Nr. 42. Kraków, Sobota 1 Lutego 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	102 kor. — h.	51 kor. — h.	25 kor. 50 h.	8 kor. 50 h.
z odnoszeniem do domu	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „
W Polsce:				
z jednorazową przesyłką poczt.	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „
z dwurazową „ „	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
W państwie niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
W innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 30 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1, 5 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 30 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koposa i A. Solomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Szopowicza, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchsbaum, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Szczyszka. — **W Tarnowie** K. Rosbach. — **W Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6 — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu. — R. Mosse (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek, Wollzeile.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za pierwszy raz 90 hal., za każdy następny raz 70 hal. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłane** po K 2·50 od wiersza. — **Głosy publiczne** po 4 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz K 1·50. **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych i 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Po wyborach.

Kraków, 1 lutego.

Wybory do Sejmu konstytuującego odbyły się pod znakiem walki o władzę między dwiema partyami, socyalistyczną i narodowo-demokratyczną. Każda z tych partyj utworzyła dokoła siebie obóz sympatyków, grupujących się w innych partyach lub przynajmniej pod innemi nazwiskami. I tak razem z socyalistami szli ludowcy autoramentu Stapińskiego w Galicyi, a Thugutta w Królestwie, tudzież grupy radykalnej inteligencyi. Pod przewodnictwem narodowej demokracyi zaś skupiły się rozmaite stronnictwa i grupy umiarkowane i zachowawcze, które mimo całej pstrokacizny nazwań i t. zw. »programów« znalazły się bez widocznych trudności w obozie narodowo-demokratycznym. — Najsilniejszą i przez wynik wyborów w Galicyi najbardziej faworyzowaną z tych grup podkomendnych, jest ludowcowa grupa Witosa, czyli t. zw. »Piastowcy«, którzy też stanowić będą w najbliższej przyszłości, jeżeli już nie stanowią trzon rekonstruującej się socyalnie partyi narodowo-demokratycznej. Jak słychać, prof. Grabski zgłosił przystąpienie do Piastowców. W zamian zaś poseł Witos miał zyskać przyjęcie do Ligi narodowej, stanowiącej najwyższy konspiracyjny ośrodek narodowej demokracyi...

Walka o władzę między socyalistami a narodową demokracyą wycisnęła swe piętno na całej kampanii wyborczej. Hasła jej zostały uproszczone do ostateczności, co z jednej strony ułatwiało kumulowanie partyj i grup politycznych dokoła tych haseł, z drugiej jednak zatamowało naturalne i pożyteczne zróżniczkowanie się kierunków.

Fakt ten dowodzi najlepiej, jak bardzo nieprzystosowaną do życia i do poziomu politycznego społeczeństwa jest ordynacya wyborcza, którą rząd socyalistyczny narzucił przedewszystkiem z uszczerbkiem dla własnych swoich interesów partyjno-reprezentacyjnych. — Proporcyonalność ma bowiem na celu umożliwienie właśnie słabszym liczebnie ugrupowaniom politycznym zdobycia własnej reprezentacyi. U nas zaś widzieliśmy, że te ugrupowania praktycznie bynajmniej nie korzystały z tego przywileju proporcyonalności, lecz z wielką łatwością składając »na ołtarzu« solidarności swoje programy i ideo, pospieszyły pod jedną komendę narodowo — demokratyczną. — W Warszawie lista t. zw. »narodowa« odniosła walne zwycięstwo, podczas gdy cały tuzin innych list burżuazyjnych musiał zadowolnić się nieraz śmiesznie małym rezultatem. Tu więc wprawdzie stronnictwa pragnęły zachować swoją indywidualność, ale społeczeństwo w wielkiej swojej masie wystąpiło odpornie.

W Krakowie rzecz nie doszła nawet do tej wyższej instancyi, którą jest ogół wyborców. Tu bowiem same stronnictwa już z góry zrezygnowały z indywidualnego mierzenia swych sił i przy całej rozmaitości swoich nazwań bez trudu wystawiły listę wspólną t. zw. »blokową«. Lista ta okazała się nawet dla pesymistów niespodzianką. Zarówno pod względem niezwykłej niepraktyczności, z jaką poszczególne stronnictwa marnowały swoje własne szanse, jak pod względem doboru i uporządkowania osób kandydatów. Prezydent miasta więc, jeżeli nie »de facto« to przynajmniej »de iure« pierwsza osoba w mieście, szedł na trzeciem miejscu po dwóch kandydatach, którzy zdani na siły lokalne swoich własnych stronników, byliby z pewnością mandatów w Krakowie nie otrzymali. Ze względu na to, że blok krakowski pracował głównie wpływami duchowieństwa, najsilniejszym kandydatem z jego listy był niewątpliwie ten, kto z tytułu swojej przynależności partyjnej stał tych wpływów najbliżej, więc kandydat chrześcijańsko-społeczny, prof. Miarowski. Ten jednak musiał zadowolnić się piątem miejscem na liście i tą budzącą otuchę świadomością, że dzięki silnym wpływom politycznym jego stronnictwa wyszli ci, którzyby bez nich byli nigdy mandatów krakowskich nie widzieli.

Fakt takiego zblokowania wszystkich partyj, więc także i skneblowania ich, miał ten skutek, że krakowscy wyborcy wykazali stosunkowo najwyższy odsetek — absencyi. Tłumaczy się ona tem, że przez teror partyjny w bloku, mnóstwu wyborców odebrano możność wypowiedzenia się politycznego zarazem, jak przez skład personalny samej listy, który musiał zdumiewać w stolicy Piastów i Jagiellonów, w Atenach polskich i jak tam jeszcze brzmią nazwania naszego starego Krakowa.

Zakres doboru kandydatów został wprawdzie w Krakowie z góry zacieśniony przez to, że sprawująca rząd dusz endecya, podzieliła Polaków już z góry na »skompromitowanych« i »nieskompromitowanych«, ale ostatecznie nawet w szeregach »nieskompromitowanych« znajduje się w Krakowie tylu ludzi zasłużonych i pod wszystkiemi względami wybitnych, że bez trudu i bez jakiegokolwiek naruszania zasady owego podziału, można było ułożyć listę, odpowiadającą zarówno interesom politycznym kierowników bloku, jak poczuciu godności osobistej licznych zastępów wyborców. Dla przykładu wskażemy tu tylko chociażby liczne grono pracowników, którzy w ciągu wojny zasłużyli się dobrze w Krakowskim Komitecie Biskupim.

Gdyby nie zaciekłe partyjnictwo, z jakiem listę blokową rekomendowano cierpliwej publiczności, jako esencyę patryotyzmu i rozumu politycznego, byłby mógł swobodny związek wyborczy poszczególnych stronnictw zastąpić ścisły blok z lepszym o wiele skutkiem dla sprawy zabezpieczenia dla Krakowa i reprezentacyi, odpowiadającej jego godności i poglądom na politykę narodową.

Polska demokracya do bloku, na takich podstawach opartego wejść nie mogła, na własną zaś rękę akcyi wyborczej prowadzić nie chciała, aby nie ściągać na się zarzutu rozbijania t. zw. »solidarności narodowej«.

Rola żydowskich wyborców stanowi osobny rozdział, który wymaga rozpatrzenia. Jak zresztą zdaje się na całym obszarze państwa polskiego, tak i w Krakowie żydzi wystąpili do wyborów w całkowitej odrębności od wyborców polskich. Fakt ten jest objawem tego stanu wzajemnego odpychania się, w którem znalazły się obecnie oba społeczeństwa, polskie i żydowskie. Słuszność jednak nakazuje podnieść, że podczas gdy ze strony żydowskiej czynione były przynajmniej usiłowania zresztą bezskuteczne, aby to wzajemne odpychanie zmniejszyć ze strony społeczeństwa polskiego nawet takich usiłowań nie było. Czy to jest zjawiskiem dobrem, czy można je uważać za pożądane ze względu na interesy budującego się wśród tak niezmiernie trudnych warunków państwa polskiego, rzecz inna, której tu rozpatrywać nie będziemy. Pozostaje faktem, że na gruncie akcyi wyborczej ten rozdział obu, na współżycie skazanych, społeczeństw, objawił się z niebywałą jaskrawością.

W Krakowie po stronie żydowskiej jeden tylko dr Adolf Gross, zasłużony członek wiedeńskiego Koła polskiego, nie dał za wygraną, ale wierny swojej zasadzie obrony podstaw rozumnego współżycia polsko-żydowskiego, sam w pojedynkę, wystąpił do walki wyborczej z syonistami. Ale, jak było do przewidzenia, padł, skupiając pod swoim sztandarem wszystkiego dwa tysiące głosów żydowskich. Cała ogromna reszta już to absentowała się, już to głosowała za syonistą, wprowadzając go w rezultacie do Sejmu.

Taki wynik tej części kampanii wyborczej dowodzi najpewniej, że sprawa dalszego współżycia polsko-żydowskiego stanęła na martwym punkcie obustronnej negacyi, z którego ruszyć tę sprawę powinno być jednem z najbliższych zadań budowniczych państwa polskiego w wielkim tego państwa interesie.

Zasadniczy zwrot w sporze czesko-polskim na konferencyi paryskiej.

Kraków, 1 lutego. Radiotelegram P. A. T. z 30 stycznia donosi z Londynu:

Kwestyę sporu polsko-czeskiego uregulowano wczoraj na konferencyi w Paryżu w sposób zadowalniający. Konferencya rozważyła przedstawienia obu stron. Oficyalne zapatrywania w tej materyi przedstawił delegat Dmowski.

Delegat Dmowski oświadczył, że Polska życzy sobie otrzymania terytoryum, które posiadała przed podziałem w roku 1772 i 1793, prowincyi i miasta Poznania, miasta Torunia i posiadania wolnego dostępu do morza przez Gdańsk.

Dr **Benesz**, delegat czesko-słowacki, przedstawił sprawę z ogólnego punktu widzenia i specyalnie przedstawił wypadki, które prowadzą do zbrojnego spotkania między Polakami a Czecho-Słowakami na granicy Śląska i Czech. **Przedstawił, że umowa między Polakami a Czecho-Słowakami co do tymczasowej linii demarkacyjnej między tymi dwoma krajami przyszła do skutku w listopadzie 1918 roku. Dnia 24 stycznia br. najechali Czecho-Słowacy te okolice.**

Proponuje się, aby obszary, o których mowa, zostały okupowane przez aliantów.

Polscy i czesko-słowaccy delegaci przyjęli ten plan.

Kwestya definitywnego urządzenia śląskich okręgów przemysłowych nie mogła być tak rozwiązana jak inne zagadnienia terytoryalne odnoszące się do Polski. Zajęty przez Polaków obszar etnograficzny mógłby być polski, gdyż Polacy stanowią 55 proc. mieszkańców.

Delegat czesko-słowacki wypowiedział się, że obszary te z powodu kopalni węgla są jednak niezbędne dla przemysłu czesko-słowackiego.

Konferencya zadecyduje, której z tych stron przypadną części sporne, jednak po poprzedniem zbadaniu tej sprawy. Obradujący oświadczyli, że są skłonni do zbadania słuszności przytoczonych powyżej enuncyacyj.

Od teraz jest spór między Polakami a Czechami **uregulowany, co jest rzeczą bardzo ważną** (telegram w tem miejscu przerwany).

Komitet, celem postępowania pojednawczego (tu przerwa).

Skład tych, którzy mają załatwić tę sprawę w Polsce: Francya — pp. **Noulens** (przerwa), generał **Niessel**; Wielka Brytania — **Howard** i (przerwa), **generał Botha**; Włochy — pp. **Montagna i generał Romeo.**

Komitet wyjedzie z Paryża i uda się przez Wiedeń do Warszawy celem ustalenia dalszego postępowania.

Dziś rano Komitet, reprezentujący mocarstwa, zajmie się badaniem tych zagadnień.

(Uwaga P. A. T.: Powyższa depesza jest niedokładna skutkiem przerw w znakach iskrowych).

Uniwersał dyrektoryatu ukraińskiej republiki ludowej.

Dyrektoryat ukraiński ogłosił uniwersał następujący:

W imieniu Ukraińskiej Republiki Ludowej **Dyrektoryat ogłasza narodowi ukraińskiemu wielkie wydarzenie w historyi ziemi naszej ukraińskiej.** Dnia 3 stycznia 1919 r. w mieście Stanisławowie ukraińska Rada narodowa zachodniej U. R. L., jako wyrazicielka woli wszystkich **Ukraińców byłego cesarstwa austryacko-węgierskiego** i jako najwyższy ich organ prawodawczy, uroczyście ogłosiła zjednoczenie zachodniej U. R. L. z ukraińską naddnieprzańską republiką ludową w jedną suwerenną republikę ludową.

Witając z wielką radością ten krok historyczny zachodnich braci naszych, Dyrektoryat U. R. L. postanowił przyjąć do wiadomości to zjednoczenie i wprowadzić w życie, na warunkach, oznaczonych w uchwałach ukraińskiej rady zjednoczonej z dnia 3 stycznia 1919 r.

Od dzisiaj zlewają się w jedno wiekami oddzielone jedna od drugiej części Ukrainy, Galicyi, Bukowiny i Węgier i Ukraina naddnieprzańska w wielką Ukrainę. Spełniły się odwieczne marzenia, dla których żyli i za które umierali najlepsi synowie Ukrainy. Od dzisiaj istnieje jedna niepodległa ukraińska republika ludowa. Od dzisiaj naród Ukrainy, uwolniony potężnym porywem swoich własnych sił, ma możność zjednoczyć wszystkie wysiłki swoich synów dla utworzenia niepodzielnego, niepodległego państwa ukraińskiego na dobro i szczęście ludu pracującego.

Prezes Dyrektoryatu (—) W. K. Winniczenko.
Członkowie: Andryjewskij, Sw. Petlura, Szwec, A. G. Makarenko.

Zamord wanie b. ministra Wojdy.

Warszawa, 1 lutego. W lesie łowickim znaleziono zwłoki b. członka R. St. i ministra w gabinecie Moraczewskiego, Franciszka Wojdy. Był on członkiem zarządu Zjednocz. Pol k. Str. Ludowego. W sprawie tego zagadkowego morderstwa wdrożyły władze śledztwo.

Thugutt zatrzymany przez Czechów.

Warszawa, 1 lutego. B. minister Thugutt, który jechał do Paryża, został przez Czechów zatrzymany w Boguminie i musiał wrócić do Warszawy.

Nowy wice-minister.

Warszawa, 1 lutego. Wiceministrem spraw wewnętrznych został p. Józef Bek. Na gruncie pracy społecznej w Król. Polsk. p. Bek dał się poznać od niedawna, jako członek Biura Pracy Społecznej i organizator zjazdów sejmików powiatowych. Poprzednio p. Bek kilka lat pracował w administracyi samorządowej przy namiestnictwie galicyjskiem. Z wykształcenia jest prawnikiem.

Walki z bolszewikami na Bałtyku.

Sztokholm, 1 lutego. Morze Bałtyckie jest całkowicie opanowane przez **flotę angielską.** W ostatnich czasach zaszło **kilka starć z flotą bolszewicką,** która w całości jest skoncentrowana w portach nadbałtyckich. W jednem z takich starć **Anglicy rozbili trzy wielkie okręty rosyjskie,** przyczem w ręce Anglików dostał się główny wódz »czerwonej floty« micman Raskolnikow. Flota angielska trzyma się jednak w rezerwie i występuje przeciw bolszewikom tylko wówczas, gdy natknie się na nich przypadkowo.

Anglicy zajęci są całkowicie porządkowaniem portu w Libawie, w którym urządzają sobie podstawę operacyjną. Ponieważ flota rosyjska pozbawiona jest dowozu węgla, więc w najbliższym czasie musi się poddać lub spróbować przebić blokadę angielską.

Taft zastępcą Wilsona.

Paryż, 1 lutego (PAT). Według informacyj dzienników, zasięgniętych z otoczenia prezydenta Wilsona, podczas jego nieobecności będzie go zastępował Taft, jako przewodniczący amerykańskiej delegacyi na konferencyi pokojowej, jedyny z byłych prezydentów Stanów, który jeszcze żyje.

Czerwony posiew.

Wśród własnych kłopotów i strapień, któremi darzy nas każdy dzień niemal w postaci hiobowych wieści, nadlatujących to od wschodniej, to od czeskiej ściany, wśród zainteresowania, które skupia się z rosnącą siłą w soczewce obrad paryskiej konferencyi pokojowej, mijały w potopie telegraficznych informacyj niemal bez wrażenia wypadki, rozgrywające się na zachodnich krańcach Europy. Dziś już ani pojemność czytelnika, ani tembardziej pióro dziennikarza nie zawsze może nadążyć pospiesznemu tokowi zdarzeń. Plączą się, mijają, płyną na wyścigi gorączkową falą zwykle sprzecznych — często alarmujących — zawsze sensacyjnych opowieści. Lecz jedno jądro da się wyłuskać z tej rozwiewnej treści. Świat drży w swych posadach, trzeszczą fugi wiązadeł społecznych, dokonywa się jakiś złowrogi proces podziemny, a od czasu do czasu tryska fontanną czerwoną groźny strumień krwi rewolucyjnej, to w postaci buntu wojsk angielskich, oglądanego niepewnie przez obłok cenzuralnej czujności, to jako manifestacya syndykalistów francuskich, o czem tylko wątle przesiąkają pogłoski, to wreszcie w formie wskrzeszenia monarchii, jako odtrutki przeciw socyalnej i politycznej anarchii, jak to się stało w Portugalii. — Tam wydał się kurateli angielskiej krewki Manuel, czuły wielbiciel szansonetki Gaby Deslys, mimo wszystko pewniejszym filarem porządku niż zmieniające się co chwila rządy republikańskie wśród ustawicznej rozterki zwalczających się, dosłownie na noże, stronnictw. Walka ta była tem niebezpieczniejsza, że w jej zamęcie jęły się krzewić prądy, wielce do rosyjskich eksperymentów sowieckich podobne.

Rzecz to niezwykle charakterystyczna, że azyatycka transakcya ideologii socyalistycznej wybujała równie pocześnie, jak hodowana w gruncie rosyjskiej ciemnoty, wśród masy ludowej w dwóch trzecich analfabetycznej, a szerzy się tylko w podobnych środowiskach. Próba przeszczepienia tej ideologii na podłoże niemieckie spełzła na niczem. Żywiołowy instynkt kulturalniej, najintenzywniej wziętej w świecie oświaty, wziął górę nad zwodniczem hasłem społecznego odwetu. Ostatnie wybory do konstytuanty niemieckiej wykazały dowodnie, iż większość społeczeństwa niemieckiego, uznając konieczność reformy socyalnej, jak ośmiogodzinny dzień pracy, lub unarodowienie przemysłu górniczego, nie chce jednakże przewrotu gwałtownego. Stronnictwa mieszczańskie uzyskały nad blokiem socyalistycznym, w którym zresztą największą ilość mandatów posiadły żywioły umiarkowane, przewagę sześciu głosów poselskich. Nawet Berlin, ośrodek Spartakowców, wysłał do konstytuanty obok bolszewickiego Eichhorna, dwóch przedstawicieli stronnictwa zachowawczego.

Oświata jest najpewniejszą tarczą przed szałem bolszewickim. Lecz tam, gdzie brak tej tarczy, na południowo-zachodnim krańcu Europy, na półwyspie pirenejskim, gdzie trzy czwarte ludności nie umie czytać ani pisać — tam czerwony posiew bolszewizmu wschodzi bujnym plonem. Nihilistyczny światopogląd rosyjski i »cosas de España« (gospodarka hiszpańska) spotkały się na wspólnym poziomie ciemnoty ludowej. Pod węgły Europy podłożono ogień przewrotu na przeciwległych krańcach.

W Barcelonie od blizko dwóch miesięcy ukazuje się dziennik, którego tendencye określa dostatecznie jego nazwa: „El Soviet“, organ inteligencyi, robotników i żołnierzy. Grunt kataloński jest niesłychanie podatny na wszelkie hasła rewolucyjne. Dość powiedzieć, że w Bar-

GUSTAW DANIŁOWSKI

TĘTENT.

Powieść.

7 (Ciąg dalszy.)

Borski nie spał, wpatrywał się rozmarzonemi oczyma w jej opartą o jego ramię głowę, w białą, lekko zaróżowioną na policzkach twarz, w zamknięte, utopione w cieniu długich rzęs oczy, rozchylone, nalane krwią usta, jakby wilgotne jeszcze od pocałunków.

Sączące się przez szpary okiennic światło zapalało jakby płowe iskry w jej rozrzuconych włosach, a większa wiązka, wpadająca przez wycięte w deskach serduszko, rozlewała wijące się nad czołem kędziory.

Czuł bijące z niej falami ciepło i subtelny zapach tchnącego rozkoszą ciała.

Rozumiał, że wypada odejść, ale nie miał sił rozstać się z jej urodą, rozłączyć z widokiem łagodnie i rytmicznie wznoszących się piersi, z miękką przytulnością jej rozkwitłych w pieszczocie upajających wdzięków.

— Dzień wschodzi, — pomyślał, pocałował ją serdecznie w sieć niebieskich żyłek u nasady szyi, ostrożnie wysunął rękę z pod atłasu pleców i na palcach przekradł się przez wąską sionkę do swego pokoju.

Pani Lena w półuśpieniu odczuła tkliwość pocałunku i to, że odchodzi, cicho i sennie zakołysała się w niej krew i odciętą na moment leniwą świadomość zmącił na nowo słodki sen.

Borski otworzył napoścież okno w różany wilgotny rozświergotany gędźbą ptactwa, jasny poranek.

Ubrał się pospiesznie i wyskoczył w ogród.

Z za lasu podnosiło się zarumienione słońce, rześko, świeżo i bujnie było wokoło i widno zupełnie. Na łące słały się niskie, rozpraszone mgły, liście, zioła, trawy i kwiaty perliły się obficie rosą. Mocną wonią żywicy oddychał lekko rozchwiany, cicho szumiący las. Krąg słońca podniósł się wyżej, zmalał, jakby się za szklił i lunął potokami olśniewających blasków na cały świat: roziskrzyło się wszystko, zamigotało brylantami rosy, drobne chmurki znikły i nad głową Borskiego rozpostarło się czyste, jasne, lazurowe sklepienie. W przeźroczystem powietrzu śmigały jaskółki, wysoko szybowały śnieżne gołębie.

Coś go porywało do góry, rozskrzydlała mu się dusza, jakby gotowa do lotu. Raźnym krokiem, lekko, jak w tańcu szedł przed siebie z wrażeniem rosnących w nim nowych nieznanych sił.

Rozciągnął szeroko ręce i zaśpiewał na cały głos:

...Hej madziar pije,
hej madziar płacze,
hej płaczą dzieci, hej płacze żona,
Bo madziara niema doma.
Hej od gór sinych, hej ode Tatr
Hej podmuchuje halny wiatr,
Hej podmuchuje, lecz z nowiną,
Że strzelcy idą naszą doliną.

Pieśń dzwoniła po lesie. Radość życia rozsadzała mu piersi. Przewalało się w nim wydarte tej pierwszej nocy pijane szczęście, oszałamiało tęgie w pełni lata bogactwo przyrody.

Czuł w sobie smukłość sosen, siłę dębów, białą młodość rozkwitłych brzóz, szczerość ziół, wilgotny miąż mchów, jędrność ziemi...

Cudowne wzory i barwne kolory kwiatów wzruszały go, jakby bliskie serca żywe istoty.

Zrywał po drodze niebieskie habry, promienne jaskry, liliowe dzwonki i snopki leśne, zebrawszy naręcz wtulił w nie twarz, upajając się zapachem i świeżością rosy. Gdy wracał do domu ujrzał jakgdyby nowy poranek: na progu ganku, na tle rozkrzewionej zieleni wina stała w różowem kimono pani Lena, która na widok jego spłonęła, jak róża. W uśmiechu szczęścia Borski rzucił jej pod nogi garście kwiatów i mówił cicho:

— Prawdziwie zaczarowana kraina, po wspaniałym wschodzie słońca ukazuje mu się jutrzenka. Uśmiechnął się wesoło, całował jej serdecznie we wstydliwie umykające jeszcze omglone snem oczy.

— Przebrzydły pochlebca! — kapryśną minką, pokrywając wzruszenie, rozczulona powitaniem pani Lena przyklękła, pozbierała kwiaty i, układając je w bukiet, ciągnęła w tonie wesołym:

— **Lata to gdzieś, a kawa tymczasem stygnie.**

— Gniewa się pani?

— Gniewa.

— Ale da się przeprosić?

— Nie da.

— Więc co będzie?

— Kara.

— A jaka?

— A taka. Pani Lena zrobiła z kwiatów wiązankę i przypięła do wyłogu munduru.

— A ja pani radzę — przytrzymał jej białą dłoń Borski, — wziąć mnie tą drobną rączką odrazu w karby, bo rozpuszczę się jak bicz dziadowski. Byłem strasznym psotnikiem i urwisem w dzieciństwie, słusznie się pani wyraziła, latałem po lesie, jak wypuszczone z zamknięcia dziecko, bo pani delikatne paluszki pozwoliły zdjąć więzy, ki, ściskające mi duszę i otwarła się ona na oścież cudnemu temu światu, nic już nie przeszkadza jasnemu szczęściu. nic nie rozumiem, nie myślę, a chłonę je jak ziemia rosę — podniósł na nią oczy i spotkał jej spojrzenie świetlane, głębokie, jak lazurowe niebo. Pod wpływem słów jego rozpraszały się wszystkie wątpliwości w jej głowie, zrobiło się nagle dziwnie widno w duszy i swobodnie, jakby się coś rozwiązało w jej sercu. W nagłym wezbraniu rzewnego uczucia, wolną ręką objęła go za szyję i z jakimś zdeterminowaniem, prawie zuchwałym akcentem, poraz pierwszy w jasny dzień w obliczu jaskrawego słońca, wymówiła pełnym głosem:

— Mój.

I oczy jej stanęły w jasnych łzach.

— Twój, odparł i nie troszcząc się, czy ich kto widzi, pocałowali się mocno i serdecznie, jak brat z siostrą. (C. d. n.)

rełonie figuruje w spisach policyjnych 8 tysięcy indywiduów, znanych z zawodowego uprawiania agitacyi i prowokatorstwa. Akcya bolszewicka skupia się głównie w kołach robotniczych i żołnierskich, a jej najniebezpieczniejszą dźwignią są wypędzeni z wojska podoficerzy, którzy w łonie organizacyi militarnej wytworzyli bolszewickie junty (rady) podoficerskie. Ta agitacya, zaostrzona przez separatystyczną krewkość katalońską, budzi — nietylko w Madrycie — bardzo poważne obawy. Liczą się z nią i w Paryżu. Premier hiszpański, Romanones, odbył tam podróż, której rezultatem jest doniosła zmiana polityki koalicyjnej wobec króla Alfonsa, potępianego do niedawna za swą neutralność w czasie wojny. Francya i Anglia ściągnęły swych agitatorów republikańskich i okazały gotowość poparcia rządów królewskich wszelkimi środkami.

Ta nagła pieczołowitość okazała się tem potrzebniejszą, że z metropolii europejskiej przenikają prądy przewrotowe i do hiszpańskiej Ameryki. W stolicy Argentyny i Urugwaju wybuchły groźne rozruchy o charakterze wyraźnie bolszewickim. Buenos Aires przez trzy dni znalazło się w mocy rewolucyonistów, którzy obsadzili gmachy publiczne, angielską Izbę handlową i wszczęli, mordując i plądrując, rządy teroru, którego ofiarą padło około tysiąca osób. Z trudem i powoli, po zażartej walce, przybiera miasto normalny wygląd. Zarówno w Buenos Aires, jak w Montevideo, większość aresztowanych składa się z żywiołów obcych, głównie Rosyan. Podobne zamieszki miały miejsce i w porcie chilijskim. Iquique. I one miały piętno maksymalistyczne i tu wśród aresztowanych przeważają Rosyanie.

Ruch bolszewicki sięgnął i do Brazylii. Rozpoczął się niewinnie strajkiem robotników tkackich. Baczność zwróciły dopiero odezwy bolszewickie, masowo krążące wśród wojska. — Śledztwo wykryło spisek, który planował rzeź sfer rządzących, napaść na gmachy publiczne i pałac prezydenta republiki, wreszcie napaść na jeden z pensyonatów żeńskich, gdzie wychowują się córki najpierwszych rodów kraju. — Miano je porwać, jako zakładniczki. Okazało się dalej, że spisek ma charakter nie tylko bolszewicki, lecz i katylinarny. Do hersztów należał syn jednego z najwybitniejszych senatorów. Męty przewrotowe spłynęły w jedno koryto z szumowiną arystokratyczną. Niebezpieczeństwo zdławiono w zawiązku. Skończyło się na kilku utarczkach i zamachach dynamitowych. Stawiających opór ubezwładniono metodą areyswojską: brano ich na lasso.

Na szczęście wszystkie te próby udało się zlokalizować i zgnieść. Lecz czy i wytenić do szczetu? Czy są gwarancye, że nie powtórzą się znowu i czy nie będą skuteczniejsze, niż dawniej? Atlantyckie pobrzeże Ameryki było w dawnych epokach geologicznych widownią ogromnych procesów dyslokacyjnych w obrębie skorupy ziemskiej. Pozostał po nich, jako ślad widomy, ognisty wieniec wulkanów. Czyż miałby to być symbol tych wstrząśnień społecznych, które zgotować nam może kontynent amerykański?

Wyniki wyborów do Sejmu.

Ustalono wynik głosowania w następujących dalszych okręgach wyborczych:

OKRĘG BIAŁA—OŚWIĘCIM—CHRZANÓW.

W okręgu Nr. 37 Biała — Oświęcim — Chrzanów przedstawia się następująco: Głosowało 70 tysięcy wyborców. Z tego padło na listę socyalistyczną 42.512 głosów, blok narodowy otrzymał 23.313. Wybrano trzech socyalistów: Zygmunta Żuławskiego, Fr. Reidycha, Jul. Szczyrbowskiego oraz dwóch kandydatów bloku narodowego: Matlakę i Tabaczyńskiego.

OKRĘG TARNÓW—BRZESKO—BOCHNIA—DĄBROWA—PILZNO.

Wybrani posłami piastowcy: Witos, Krężel, Bojko, inż. Bryl, Rudnik, dr Kiernik, katolicko-ludowi: Matakiewicz i ks. dr Szubelski oraz socyalista dr Bobrowski. Lista narodowo-demokratyczna, na którą padło 6.732 głosów, przepadła w tym okręgu zupełnie.

OKRĘG NOWY TARG—LIMANOWA—MYŚLENICE—SPIŻ.

»Gazeta Podhalańska« podaje ostateczny rezultat wyborów w okręgu Nr. 30. Wybrano sześciu posłów z grupy »Piasta«: A. Średniawskiego, M. Łaskudę, Józefa Bednarczyka, Józefa Rajskiego, Wojciecha Roja, Wojciecha Wawrzyńca, nadto wybrano jednego posła katolicko-ludowego: Jana Potoczka oraz jednego posła z grupy Stapińskiego: Bochenka Józefa.

OKRĘG PRZEMYŚL—BRZOZÓW.

Przemyśl, 1 lutego (PAT). »Ziemia Przemyska« donosi, że w okręgu wyborczym Przemyśl—Brzozów wybrani zostali posłami: Walenty Tuczek (Piastowiec), Józef Matusz (Stapińszczyk), dr Liebermann (socyalista), dr Leonard Tarnawski (Narodowy demokrata) i dr Kazimierz Kosela (Piastowiec).

Krwawe wybory.

»Ziemia Lubelska« donosi:

Wiadomość o krwawem zajściu podczas wyborów w Bychawie o tyle należy sprostować, że tragiczne to zajście miało miejsce nieopodal Bychawy we wsi Zadębie. — Szczegółowy przebieg zajścia był następujący:

W dniu wyborów w Zadębiu wśród włościan, przeważnie służby folwarcznej, rozpoczęło się szemranie przeciwko władzom wyborczym. Zaczęto też mówić o »rozbrojeniu białej gwardyi«, pod którem to określeniem rozumiano wojsko. Około południa rozagitowany tłum zaczął się tłoczyć do lokalu wyborczego. Widząc groźną postawę napastników, komisya wyborcza opuściła lokal. — Przewodniczący komisyi, p. Józef Skawiński, właściciel Skawinka i żołnierze, przeznaczeni do pilnowania porządku, nie chcieli tłumu wpuścić do lokalu wyborczego. Wówczas tłum rzucił się na szeregowca Stępniaka i odebrawszy mu karabin, pobił go. Chciano to samo uczynić z innymi żołnierzami. Ci jednak, widząc, co się święci, nie pozwolili podchodzić do siebie. Strzelali z początku w górę, a gdy tłum dalej napierał, dali salwę. Padło wówczas dwóch zabitych: Andrzej Augustynowicz, lat 33, ze wsi Wola Duża, i Franciszka Grudzień, lat 70, ze wsi Wola Mała.

Wkrótce po zajściu do Bychawy przybiegł żołnierz Stępniak, prosząc o pomoc dla pozostałych w Zadębiu żołnierzy. Do Bychawy przywieziono i opieczętowano urnę wyborczą z Zadębia. Na miejsce zajścia zjechały władze sądowe.

W obronie Śląska.

Kraków, 1 lutego.

Towarzystwo obrony zachodnich kresów polskich zwołało do sali Starego Teatru wiec dla zaprotestowania przeciw zamachowi Czechów na Śląsk Cieszyński. Już o godzinie 6 wieczorem zapełniła się wielka sala koncertowa publicznością ze wszystkich sfer i stronnictw; przybywali coraz nowi uczestnicy i zapełnili całą klatkę schodową i westybul na dole, tak, że nawet na ulicy stali ci, którzy nie mogli się pomieścić w gmachu. Wynikła z tej sytuacyi konieczność równoczesnego przemawiania na rozmaitych punktach zebrania. Mówca, skończywszy swoje wywody na estradzie w sali, szedł na schody i tam powtarzał to samo do tłoczących się tam i w przedsionku słuchaczów.

Zagaił wiec dłuższem przemówieniem redaktor Krysiak, wskazując na haniebne postępowanie i perfidyę Czechów, którzy, jak długo żyli pod uciskiem austryackim i potrzebowali Polaków, udawali ich wielkich przyjaciół; skoro się zaś sytuacya polityczna zmieniła, wykonali, jako swój pierwszy czyn, zamach na militarnie niezorganizowany i o wolność swoją od zachodniej i wschodniej ściany krwawiący się naród polski.

Zabrali się następnie głos synowie tej ziemi śląskiej, ku której dziś biją wszystkie polskie serca z miłością i trwogą wielką o jej przyszłość — a więc poseł Reger, sekretarz Śląskiej Rady Narodowej p. Bobek, dr Wolff z Frysztatu i ks. pastor Michejda. Historya martyrologii śląskiej złotemi głoskami zapisała nazwiska tych ludzi, którzy całe swe życie pracy ofiarnej dla swej ojczyzny poświęcili. — Z ust ich płynęła ta skarga bolesna i szczerością swą potężna, tak, że najobojętniejszego nawet poruszyć musiała. Mówili o rzeczach nam dobrze już znanych, malując obraz stosunków, w jakich żyje lud tej starej piastowskiej dzielnicy, co, mimo najniekorzystniejszych warunków i ucisków, tęskni do swej Polski-Macierzy i tylko do niej pragnie należeć. Lud ten, ci chłopi i górnicy, co w ciężkiej krwawicy przechodzą przez życie, a przecież tyle dają ofiar dla publicznej sprawy i tylko myślą o niej żyje, lud ten zasługuje na największą naszą wdzięczność i pomoc w tej ciężkiej a tak doniosłej dziejowej chwili. Dziś jednak nie czas na piękne słowa — dziś czynów trzeba. A czynem tym pierwszym — to posłanie żołnierza, dostarczenie jemu i już walczącym braciom mundurów, broni i amunicyi. To znaleść się musi, jeżeli Śląsk do nas ma należeć, jeżeli powstrzymać mamy zapędy Czechów, idących już na Podhale, imieniem którego przemówił także jeden z mowców.

W tym duchu przemówił jeszcze szereg mowców: profesor Tadeusz Grabowski, ksiądz Gałuszkiewicz i panna d'Abancourt (imieniem Polek), wzywając do zjednoczenia wszystkich sił w celu obrony tych koniecznych dla naszego bytu państwowego terytoryów, bez których nie mielibyśmy ani węgla gazowego, ani innych ważnych produktów i wyrobów.

Uchwalono następnie rezolucyę następującej treści:

»Po stwierdzeniu szeregu zbrodni, dokonanych przez Czechów przy ich haniebnym i zdradzieckim napadzie na Śląsk, piętnujemy ich w obliczu całego cywilizowanego świata i żądamy od naszego rządu, aby: 1) zmobilizował wszystkie zdatne do broni roczniki dla obrony ziem polskich; 2) aby wysłał niezwłocznie do Paryża na kongres delegacyę, złożoną z wybitnych znawców spraw słowiańskich; 3) aby rząd urządził w stolicach państw koalicyi służbę prasową, któraby należycie informowała aliantów o roli Czechów podczas wojny i obecnie; 4) aby Czechów, znajdujących się w Polsce, internować, a przedsiębiorstwa czeskie zająć i obłożyć aresztem«.

Poza tem wzywa rezolucya tych, którzy powołani nie zostaną, a zdolni są do broni, aby wstąpili do armii polskiej.

Już po uchwaleniu tej rezolucyi przemówił jeszcze socyalista, p. Grochal, solidaryzując się z wywodami przedmowców imieniem swej partyi. Przy wtórze pieśni patryotycznych rozchodziło się po godzinie 9 liczne zgromadzenie, którego uczestnicy składali przy wyjściu datki pieniężne na rzecz obrony kresów.

Komitet, urządzający wiec, otrzymał 150 telegramów od kolejarzy krakowskiego okręgu i adres z kilkuset podpisami urzędników kolejowych, solidaryzujących się z uchwałami wiecu.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 1 lutego.

NOWI POSŁOWIE. Wczoraj główna komisya wyborcza dla okręgu krakowskiego wręczyła dekrety o wyborze nowowybranym w tym okręgu posłom. Należy stwierdzić, że komisya ta, z przewodniczącym swoim, prezydentem sądu p. Pankiem na czele, a przy udziale wiceprez. miasta Sarego i zastępców list, pracowała bardzo intenzywnie i gorliwie przez kilka dni po niedzielnych wyborach.

POWOŁANIE LEKARZY. Magistrat krakowski ogłasza: Na podstawie dekretu Naczelnika państwa z dnia 16 stycznia 1919, powołującego lekarzy do czynnej służby wojskowej magistrat wzywa wszystkich dyplomowanych lekarzy, którzy nie przekroczyli 35 roku życia, przebywających w Krakowie, aby najdalej do 4 lutego 1919 zgłosili się z swemi dyplomami w Wydziale wojskowym magistratu (II piętro) w godzinach urzędowych. Lekarze pełniący obowiązki publiczne będą zwolnieni od służby wojskowej na wniosek ministerstwa zdrowia.

WYPŁATY EMERYTUR, DATKÓW NA ZAOPATRZENIE I T. D. DLA KOLEJARZY OKRĘGU DYREKCYI KRAKOWSKIEJ. Z powodu zaszłych wydarzeń wojennych możliwem jest, że nie nadeszły z Wiednia wszystkie czeki na wypłatę powyższych poborów za miesiąc luty br. Wobec tego uskuteczniać będą wszystkie kasy stacyjne kolejowe okręgu dyrekcyi krakowskiej wypłaty poborów tym emerytom i wdowom, dla których czeki nie nadeszły, a to w formie zaliczek na podstawie ostatnich odcinków przekazów pocztowej kasy oszczędności i odnośnych dekretów pensyjnych, prowizyjnych itp.

O MIĘSO DLA KRAKOWA. We czwartek odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, pod przewodnictwem prezydenta miasta Federowicza, na którem składał sprawozdanie z akcyi mięsnej st. radca mag. dr Zawadzki. W sprawozdaniu tem referent oświadczył, że od chwili faktycznego zniesienia zakładu dla obrotu bydłem, tj. w ciągu dwóch miesięcy, ceny bydła rogatego wzrosły bardzo znacznie, a w ostatnim tygodniu wahały się już od 5 do 10 K za 1 kg żywej wagi.

To skłoniło rzeźników do podniesienia cen mięsa, które przed dwoma miesiącami na podstawie uchwały ogółu obniżyli dobrowolnie do 8 K, a do czego nie wszyscy rzeźnicy się stosowali — na 12 K za 1 kg czyli do wysokości taryfy maksymalnej, ustanowionej w obwieszczeniu magistratu z dnia 28 listopada 1918, dotąd obowiązującej.

Z dalszego ciągu sprawozdania referenta wynika, że z powodu zmniejszonej podaży bydła i znacznego popytu na mięso, ceny zwierząt rzeźnych w Galicyi mają silną choć nieusprawiedliwioną tendencyę zwyżkową, której gmina miasta Krakowa zamierza przeciwdziałać przez objęcie w spółce ze Związkiem producentów bydła „Dobytek" dostawy bydła rzeźnego dla wojska i większych centrów konsumcyi. Taka koncentracya handlu bydłem w ręku spółki „Dobytek" ma mieć ten skutek, iż na targach krajowych spółka będzie decydowała o cenie zwierząt rzeźnych i nie dopuści do dalszej zwyżki. Spółka „Dobytek" rozpoczyna swą działalność z dniem 1 lutego.

Już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia spodziewać się należy zniżki cen mięsa wołowego z 12 na 10 K 80 h za kilogram. Po sprawozdaniu tem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos przedewszystkiem szereg radców miejskich. Pierwszy r. m. Wajda, jako zastępca rzeźników, wykazywał, że podniesienie ceny mięsa z 8 K na 12 K było konieczne, że na sprzedawaniu po 8 K za kilo rzeźnicy potracili po kilkaset tysięcy koron, a jako środek na zniżenie cen mięsa proponował wprowadzenie zupełnie wolnego handlu bydłem. Przeciwko podrożeniu ceny mięsa wystąpił pierwszy r. Holcksa, wskazując na dziwną okoliczność, że komisya dowiaduje się o tem dopiero po dokonanym fakcie, i że należało wcześniej przedsięwziąć jakąś akcyę w tej sprawie. W tym samym tonie jeszcze energiczniej przemawiał r. dr Müller, domagając się, jako środka dla zwalczania lichwy mięsnej, ponownego otwarcia jatek miejskich, które ze szkodą dla publiczności zamknięto. Poparł jego wywody r. Misiołek, a dr Dalkiewicz wskazał, jako na jedną z najważniejszych przyczyn drożyzny, na paskarstwo handlarzy. R. m. dr Schneider stwierdził, że drugą ważną przyczyną drożyzny mięsa i tłuszczu w Krakowie jest ciągły wywóz tych artykułów z Krakowa, uprawiany niestety przez niektórych tutejszych masarzy, i również stwierdzając niezmiernie szkodliwe pośrednictwo „łańcuszkowe" paskarzy w handlu bydłem, domagając się wkońcu również otwarcia jatek miejskich.

Na poruszone kwestye odpowiadał i udzielał wyjaśnień nadradca Zawadzki, poczem uchwalono wniosek o konieczności ponownego otwarcia jatek miejskich i rozszerzenia miejskiej masarni, jako regulatora cen. Jasnym momentem tych obrad o obecnej drożyźnie było końcowe przemówienie prez. Federowicza, przypominające, że wkrótce nadejdzie żywność z Ameryki, wśród której znajdą się także tak pożądane dla nas teraz tłuszcze po cenie w stosunku do obecnych cen niższej, bo tylko po 16 K za kilo.

ZIMA SROŻEJE. Swojscy meteorologowie mieli racyę, zapowiadając rozsrożenie się zimy na jej koniec. Mróz, który przed kilku dniami przyszedł na zmianę prawie całostyczniowej odwilży słotnej, nietylko nie ustaje, ale wzmaga się z dniem każdym. Wczoraj w nocy termometr wskazywał już 10 stopni poniżej zera, a jeżeli nie dawało się to tak dotkliwie we znaki przechodniom, to tylko dzięki okoliczności, że powietrze jest stosunkowo ciche, z lekkim wiatrem. Natomiast na ilości potrzebnego do ogrzania mieszkań węgla, to srożenie zimy wyraźnie się odbija.

TRUDNOŚCI WĘGLOWE W KRAKOWIE. Srogie stosunkowo zimna, które obecnie nadeszły, dają się dotkliwie we znaki Krakowianom, którzy przytem walczą z brakiem węgla. Kto nie zaopatrzył się w jesieni i na początku zimy w dostateczny zapas — a takich szczęśliwców jest niewielu — walczyć musi teraz z niesłychanemi trudnościami o „czarne dyamenty", których cena jest niemal brylantowa. Każdy kawałek prawie wydzierać trzeba handlarzom, a gdy się to uczyni, powstaje kwestya transportu, który także pochłania bajeczne sumy.

Jak obecnie „zaopatrzony" jest Kraków w węgiel, ilustruje fakt następujący. Jeden z wielkich handlarzy węgla otrzymał niedawno, w dniu 25 stycznia, pismo centrali, datowane z 21 stycznia, w którem Centrala oznajmia mu, że już poleciła kopalni, aby zaczęła wysyłać dla jego składu węgle za styczeń. Co tymczasem robiła przez cały styczeń publiczność, która ma perspektywę otrzymania w lutym węgli za styczeń? Musiała się zadowalniać asygnatami magistrackiemi na węgiel, których też u owego handlarza był cały stos, opiewających zresztą na ilość o wiele większą od całego kontyngentu, który on miał otrzymać. Zajęcie Śląska przez Czechów wcale naszej sytuacyi węglowej nie polepszyło i musimy się przygotować na ciężkie czasy nietylko pod względem opału, bo zapowiedziano już ograniczenia w oświetlaniu, w dostarczaniu gazu, ewentualnie w ruchu tramwajowym itd.

OBCY PODDANI W KRAKOWIE. Wskutek wezwania dyrekcyi policyi do obcych poddanych, przebywających w Krakowie do zameldowania się, biura dyrekcyi przepełnione są teraz zgłaszającymi się obcokrajowcami, względnie członkami znajdujących się w otwartej walce z Polakami narodowości. Jedni z nich żądają pozwolenia na wyjazd, większość jednak pragnie pozostać tutaj, gdzie się zasiedziała. Wszystkich władze biorą pod dokładną ewidencyę i nad wszystkimi roztoczono ścisły nadzór, w celu uniemożliwienia ich i przeciwdziałania jakimś ewentualnym wrogim dla naszych interesów działaniom.

UCZESTNICY POWSTANIA Z R. 1863-4 zgromadzą się w niedzielę, 2 lutego o godzinie pół do 12 w zakładzie fotograficznym przy ulicy Karmelickiej 15, celem zdjęcia pamiątkowej fotografii.

ZEBRANIE PODHALAN. Nadzwyczajne zebranie Podhalan odbędzie się dziś, w sobotę w Hotelu Narodowym o godzinie 7 i pół wieczorem.

POGADANKA O ŚLĄSKU. W sobotę, dnia 1 lutego o godzinie 5 w Czytelni polskiego Związku niewiast katol., ul. Szczepańska 5 odbędzie się zebranie członków z pogadanką o Śląsku. Goście mile widziani.

POPOŁUDNIE DLA DZIECI. Staraniem Uniw. Lud. w niedzielę, dnia 2 lutego o godzinie 3 popoł. w Instytucie muzycznym, ul. św. Anny 2, II p., p. Hindemitówna opowie „O krasnoludkach i sierotce Marysi" (z obrazami świetlnymi). W części muzycznej popołudnia przyrzekły łaskawy współudział p. M. Wolska, M. Jeżierska i uczniowie p. A. Ameisenówny. Wstęp dla dzieci 60 hal., dla starszych 1 K. Bilety wcześniej do nabycia w Bibliotece Uniw. Lud., (Zwierzyniecka 14), od 4—8 wieczorem.

ODEZWA DO SPOŁECZEŃSTWA. Po wypadkach z pierwszych dni listopada z. r. młodzież akademicka zaciągnęła się natychmiast w szeregi wojskowe i odtąd walczy wytrwale w obronie Ojczyzny, składając obfitą daninę z swego życia i zdrowia.

Młodzieży tej należy się pomoc koleżeńska, pomoc, która — aby była skuteczna i naprawdę łagodziła ciężkie warunki, wśród których żołnierz — akademik walczy — musi uzyskać poparcie ogółu społeczeństwa. Zawiązany w Krakowie Akademicki Komitet Pomocy Akademikom-żołnierzom ma na celu: dostarczanie walczącym kolegom artykułów moralnej i materyalnej potrzeby jak książki, gazety, środki żywności itp., — opiekę nad rannymi i chorymi w szpitalach, pośredniczenie w załatwianiu ich spraw akademickich, wojskowych i zawodowych itd. Na tego rodzaju działalność — rzecz naturalna — niezbędne są większe fundusze, których bez współdziałania społeczeństwa uzyskać nie można. Komitet zwraca się przeto z gorącym apelem do wszystkich, którym sprawa walczącej ofiarnie młodzieży akademickiej leży na sercu, by zechcieli jak najprędzej udzielić akcyi Komitetu wydatnego poparcia, a to przez przystępowanie na członków wspierających i składanie darów w naturze.

Członkami wspierającymi mogą być: każdy słuchacz lub słuchaczka U. J., którzy złożą jednorazowo 10 K lub opłacać będą miesięcznie conajmniej 1 K; wszelkie osoby fizyczne lub prawnicze, które wpłacą jednorazowo conajmniej 200 K względnie zobowiążą się do opłacania miesięcznie conajmniej 20 K.

Wpisy i dary przyjmuje Komitet codziennie (z wyj. niedziel i świąt) w sali Zarządu Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J. (Dom akademicki, Jabłonowskich 10, parter na prawo) o godzinie 5— wieczór.

Stanisław Eustachy Świeżawski, przewodniczący; Zofia Rączkowska, wice-przew., Irena Lipska, sekretarka; Adam Winiarski, skarbnik, Binzerówna Karolina, Stanisław Krawczyk, Henryk Zaporski.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj premiera arcywesołej farsy R. Diksona „Granith et Hymen", której wystawienie uprzedza teatr krakowski warszawski Teatr Letni. Pp. Zielińska, Czaplińska, Kosmowska, Malicka, Walewska oraz panowie Feldman, Noskowski, Szymborski, Leszczyc, Orwid i inni znajdą doskonałe pole do popisu w kapitalnych rolach. „Granith et Hymen" powtórzony będzie jutro (niedziela 2 bm.), wtorek (4 bm.), środę (5 bm.), czwartek (6 bm.) i sobotę (8 bm.) przyszłego tygodnia.

Jutro po południu „Betleem polskie" L. Rydla, które na liczne żądania w tym roku wyjątkowo powtórzone będzie jeszcze raz jeden w niedzielę, 9 lutego popołudniu.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś po południu przedstawienie dla dziatwy „Laleczka z porcelany", a wieczór tak gorąco przyjęta „Pani X" ze znakomitą przedstawicielką roli tytułowej, p. Bednarzewską. Jutro wieczorem świetny „Podjazd nieprzyjacielski" z ostatnim występem p. Morskiej, która przenosi się na scenę Teatru Letniego w Warszawie, w poniedziałek zaś „Lalka" z p. Stadnicką, której debiut przed dwoma tygodniami z takiem powszechnem spotkał się uznaniem, w partyi tytułowej.

Z kraju.

NOWA GAZETA POLSKA W BIELSKU. W Bielsku zaczęła wychodzić nowa gazeta p. t. „Śląskie wiadomości wojenne". Ma ona na celu informować wychodźców śląskich o sytuacyi, podawać wiadomości o postępowaniu Czechów na terenie zajętym, oraz krzepić ducha i podtrzymywać wiarę w ostateczne zwycięstwo.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI liczy obecnie słuchaczów: mężczyzn 3.250, kobiet 1.062, chrześcijan 2.848, żydów 1.464. W bieżącym semestrze zimowym przybyło studentów 1916 (mężczyzn 1.322 kobiet 594, chrześcijan 1.499, żydów 417. W roku 1917-18 było studentów 2.396; w roku 1916-17 — 1.685.

Wydział prawny liczy obecnie słuchaczów 1.755 (mężczyzn 1.586, kobiet 169 — chrześcian 1313, żydów 442.

Wydział lekarski liczy obecnie słuchaczów 1.422 (mężczyzn 1.140, kobiet 282 — chrześcian 683, żydów 739).

Wydział filozoficzny 1,096 (mężczyzn 485, kobiet 511 — chrześcian 813, żydów 283).

Wydział teologiczny liczy obecnie słuchaczów 39.

W semestrze bieżącym zapisało się z ogólnej liczby 1.916 słuchaczów na:

Wydział prawny 811 (mężczyzn 737, kobiet 74 — chrześcian 673, żydów 138).

Wydział lekarski 466 (mężczyzn 310, kobiet 156 — chrześcian 332, żydów 134).

Wydział filozoficzny 616 (mężczyzn 252, kobiet 364 — chrześcian 471, żydów 145).

Wydział teologiczny 23.

Ogólna liczba słuchaczów studyum farmaceutycznego wynosi obecnie 253 (mężczyzn 231, kobiet 22 — chrześcian 211, żydów 42). Przybyło w semestrze bieżącym 101 słuchaczów (mężczyzn 92, kobiet 9 — chrześcian 92, żydów 9).

PŁACE NAUCZYCIELI W WARSZAWIE. Z powodu strajku nauczycieli miejskich w Warszawie, informuje inspektor szkolny dzienniki warszawskie, że od dnia 1 grudnia 1918 roku wykwalifikowany nauczyciel szkół powszechnych w Warszawie pobiera wynagrodzenie miesięczne składające się z etatu zasadniczego 600 mk i dodatku okresowego za każde trzylecie po 25 marek, przyczem okresów branych w rachubę jest 9; wobec tego wynagrodzenie nauczyciela waha się od 600 do 825 marek miesięcznie, zależnie od liczby lat pracy. Nauczyciele niewykwalifikowani pobierają 575 marek miesięcznie.

UWIĘZIENIE DYREKTORÓW. Z Łodzi donoszą: W fabryce Tow. akc. Johna przy ulicy Piotrkowskiej 217, robotnicy w liczbie 300 uwięzili jednego z dyrektorów inż. K. Tyszkę. Wezwana policya uwięzionego uwolniła, robotnicy zaś rozeszli się. W fabryce przy ulicy Pańskiej 32, robotnicy uwięzili fabrykanta Karola Brussego i buchaltera tejże firmy. Dopiero policya uwięzionych uwolniła.

NAPAD NA LAS RZĄDOWY. „Ziemia Lub." donosi: W powiecie puławskim 150 mieszkańców ze wsi Sołków, Chrząchów i Chrząchówek w okolicach Kurowa wdarło się do lasu rządowego „Kozi bór" i poczęło ciąć las. Wyrąbano 100 sosen. Wezwana przez gajowych pomoc aresztowała 27 napastników. Zrąbane drzewo odebrano, sprawę o napad skierowano na drogę sądową.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W sobotę 1 lutego: (Nowość) „Granith et Hymen", farsa w 3 aktach Rogera Diksona.

W niedzielę, 2 lutego popoł.: Po raz ostatni: „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem: „Granith et Hymen" R. Diksona.

W poniedziałek 3 lutego: „Hedda Gabler" H. Ibsena.

We wtorek 4 lutego: „Granith et Hymen" R. Diksona.

We środę 5 lutego: „Granith et Hymen" R. Diksona.

We czwartek 6 lutego: „Granith et Hymen" R. Diksona.

W piątek 7 lutego: „Czaple pióro" D. Niccodemiego.

REPERTOAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

W sobotę, 1 lutego popołudniu: „Laleczka z saskiej porcelany"; wieczorem: „Pani X".

W niedzielę, 2 lutego popołudniu: „Dom otwarty"; wieczorem „Podjazd nieprzyjacielski".

JÓZEF ŚLIWIŃSKI.

Wobec niezwykłego powodzenia, z jakiem spotkał się drugi koncert naszego mistrza pianisty, Józefa Śliwińskiego, »Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański« nakłoniło znakomitego artystę do trzeciego koncertu w naszem mieście, który odbędzie się w niedzielę, dnia 16 lutego b. r. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B. 1358

ODEZWA DO ZIEMIAN POLSKICH W GALICYI!

Towarzystwo kredytowe ziemskie i Związek Ziemian we Lwowie zwracają się do ogółu Ziemian polskich w Galicyi w dzisiejszej przełomowej chwili dla Państwa Polskiego i Ojczyzny z gorącem a serdecznem wezwaniem, aby pp. Ziemianie nie pominęli obowiązku na nich ciążącego subskrypcyi pożyczki państwowej w wydatnej, do indywidualnych stosunków zastosowanej mierze.

Chcąc ułatwić spełnienie tego obowiązku wobec Ojczyzny, oświadczają, że subskrypcyę na tę pożyczkę przyjmują: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie i Związek Ziemian w kasie Związku Ziemian we Lwowie, ul. Kopernika L. 4, a nie wątpimy, że pp. Ziemianie jak najliczniej wezmą w tej akcyi udział.

Stefan Moysa, Albin Rayski, Jan Konopka, Jan Vivien, Aleksander Dąmbski, Adam Głażewski, Adam Konopka, Kazimierz Przybysławski.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Bł. p.

Dawid Beckmann

przeżywszy lat 69, po długich cierpieniach zmarł w Krakowie dnia 31-go stycznia 1919 roku.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z domu przedpogrzebowego w niedzielę, dnia 2 lutego b. r., o godzinie 3 po południu.

Na ten smutny obrzęd zaprasza

ŻONA I DZIECI.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Szczepańska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.